Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 51. **Bochum, dnia 17 grudnia 1896.** **Rok 5.**

Na Niedzielę czwartą Adwentu.

Lekcya. 1 Kor. IV. 1—5.

Bracia! Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych. Tu już szukają między szafarzami, aby który nalezion był wiernym. Ale u mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego; lecz ani sam siebie sądzę. Albowiem się w niczem nie czuję; ale nie w tem jestem usprawiedliwion: a który mię sądzi, Pan jest. A tak nie sądźcie przed czasem, ażby Pan przyszedł: który też oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc: a wtedy chwała będzie każdemu od Boga.

Ewangielia. Łuk. III. 1—6.

Roku piętnastego panowania Tyberyusza Cesarza, gdy Pontski Piłat rządził Żydowską ziemią, a Heród Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tatrarchą Iturejskim i Trachonitskiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza: stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako jest napisano w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską: czyńcie proste ścieżki jego: wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi. I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.

Każdy pagórek poniżon będzie.

Jeśli mówię o próżności jako pagórku, samo się przez się rozumie, że nie mam tu na myśli owej próżności, którą zwykle pychą, albo dumą zowiemy i która jest grzechem śmiertelnym, a więc nie pagórkiem, ale górą. Przez próżność rozumieć tu należy ową ułomność, która się do najlepszych naszych wciska uczynków i to w nas sprawia, że my w uczynkach tych i sprawach samych tylko siebie szukamy. Z zasady powinniśmy wszystko pełnić jedynie w celu przypodobania się Bogu. Jako zaś nigdy nie zważamy na siebie i na wszystkie nasze skłonności; jak nigdy nie strzeżemy się serca naszego, tak też w sa-

molubstwie swojem nigdy o sobie zapomnieć ani siebie pominąć nie możemy. Samolubstwo nasze potrafi nas uwieść i pozwalamy na to, by nas uwodziło, a chociaż nam się też zdaje, żeśmy wolni od niego, przenika ono nas skrycie i nigdy bliżej nas nie jest, jak kiedy się bardzo dalekimi od niego być sądzimy. A w jakiemże to sercu szukać mamy tej próżności? Ach, jest ona mniej więcej w sercu wszystkich ludzi! Dla tego też nawet Swięci Pańscy, powtarzam Swięci Pańscy, żalili się bardzo na tę próżność, na to samolubstwo i wyznają, że się go ustrzedz nie mogli. „Próżna żądza sławy — mówi św. Bernard — jest pierwszą z grzechów, która nas uwodzi i ostatnią, którą mamy do zwalczenia. Sw. Klimachus powiada, że miesza się ona do wszystkich spraw i uczynków. „Kiedy poszczę — mówi on — jak się przynależy, kiedy wstrzemięźliwie zażywam pokarmu, wtedy ogarnia mnie czcze zadowolenie z samego siebie i mam upodobanie w sobie, które mi szepce, że mnie za pobożnego poczytują; kiedy znów jem, piję i bawię się, abym nie uchodził za odludka i nudziarza, wtedy staram się także przez to pozyskać dobre imię u dzieci świata, t. j. że jestem człowiekiem, umiejącym zastósować się do wymagań świata. Kiedy pięknie i porządnie jestem ubrany, uwodzi mnie próżność, chciałbym za bogatego uchodzić i dostojnego; kiedy znów ubogo jestem ubrany, wtedy szepce mi próżność do ucha, że mnie dla tego ludzie poważać będą, ponieważ wznoszę się po nad to, co świat lubi, i że mnie za świętego poczytywać będą. Jeśli o jakim przedmiocie wdaję się w rozmowę i jeśli drugich uwagę na siebie ściągam, wtedy zaraz w oczach swoich uchodzić pragnę za mądrego, rozsądnego człowieka, a kiedy milczę, wtedy mi znów próżność podpowiada, że milczenie przystoi mędrcowi! Cokolwiek przedsiębiorę, cokolwiek zacznę, nigdy nie jestem wolny od tego podstępnego i złośliwego nieprzyjaciela. Co mówię, wzgarda nawet zaszczytów, unikanie próżnej pochwały i sławy u ludzi, pokora i uniżoność wystawiona jest na jego pociski, ile tylko pozyskać nieco chwały, sławy i imię cnotliwego pomiędzy ludźmi.“ „Rzecz pewna, — pisze kardynał Pallaviczini — że często dostojny bogacz nie pokazuje tyle upodobania w przepysznym swym stroju, ślniącym od srebra i złota, ile pychą się uwodzi pustelnik ubogi z podartego swego płaszcza, mniemając w uprzedzeniu swojem, że depce pychę świata; że często pięknie ubrana pani w całym swoim przepychu na mniejszą wystawiona jest pokusę próżności, niżli owa prosta wieśniaczka, która w nowym gorsecie przychodzi w święta i niedziele do kościoła i tam się w nim popisuje.“ — Tak więc próżność ta wciska się także i do najpobożniejszych i ztąd zowie ją św. Bazyli ukrytym wyziewem cnoty, gryzącym molem świętości i złym rozbójnikiem dobrych uczynków. Człowiek ani się spostrzeże, jak ono go ogarnąć umie, i biedny szuka czczej chwały i poszanowania u ludzi — i sam nawet tego nie widzi, że to robi. Tak żali się z rzewną łzą w oku Grzegórz św., że z tą próżnością nie mało ma do walczenia i że nie mało od niej cierpi: „Kiedy ściślej popatrzę na pobudkę myśli moich w czynach i opuszczeniach, wtedy uznaję wprawdzie, że starałem się zawsze i jedynie Bogu mojemu przypodobać i świętą Jego wypełnić wolę, lecz nie wiem, zkąd do tej szczerej myśli służenia wyłącznie Bogu, przyłącza się zawsze inna jeszcze myśl, t. j. zamiar pozyskania także przez czyny moje ludzkiej chwały, a ponieważ to zapóźno spostrzegłem, przeto czuję, że w inny sposób robiłem, niż kiedy zacząłem to czynić.“

Otóż, Najmilsi! w taki to sposób mówią najświętsi i najsprawiedliwsi ludzie! Próżność wciska się jak złodziej do serca i tak się ukryć umie, iż bystrego potrzeba oka, aby pagórek ten dojrzeć i aby go usunąć. Próżność ta jest wadą, która się wszystkich ludziom nie podoba, a jednak mało jest takich, którzyby chorobą tą nie byli dotknięci. Amen.

Wieniec chwały sługi Bożego.

Błogosławiony Michał de Sanctis, zakonu Trynitarzy, kanonizowany przez Ojca świętego Piusa IX roku 1862, przy sprawowaniu świętych Tajemnic wielkie od Boga odbierał łaski. Serce jego przy ołtarzu gorzało tak wielkim ogniem miłości, że twarz jego jaśniała niebiańską światłością, a dusza w słodkim zachwycie anielską upajała się rozkoszą.

Pewnego dnia, gdy w Baeza w Hiszpanii, w kościele św. Dominika Mszę św. odprawiał, ujrzano podczas Podniesienia tryskające z Hostyi jasne promienie, które w kształcie korony wzniósłszy się w powietrze uwieńczyły naprzód głowę świętego kapłana: zapewne na znak mądrości Bożej, jaką był napełniony, mógł zawołać ze św. Pawłem: „O Jezu, Tyś radością moją i koroną moją!“ Jasny wieniec chwały spoczął potem na piersiach sługi Bożego, jako nagroda świętej miłości, którą serce jego gorzało; nareszcie cudowna światłość opromieniła kapłana i cały ołtarz, co trwało do końca Mszy świętej. Tak podobało się Panu Jezusowi, którego Kościół zowie koroną dziewic, koroną wyznawców, koroną męczenników uwielbić sługę swego, który te trzy korony w Niebie miał nosić.

W Baeza zdarzył się jeszcze inny cud. Mieszkała w tem mieście pewna pobożna pani M. de Gardennas, która spowiadała się u Swiętego, obdarzona łaską objawień niebieskich. Pewnego dnia na jego Mszy, przyjąwszy Komunię św., ujrzała wyraźnie Pana Jezusa, stojącego przy ołtarzu, ręką wskazującego na kapłana i mówiącego te słowa z góry Tabor:

— Oto syn mój ukochany, w nim mam upodobanie.

Łaska niezrównana! Król chwały nazywa kapłana tego nie już sługą i przyjacielem, jak niegdyś zwał Apostołów, ale synem najmilszym... Zapewne błogosławiony Michał z wielką pobożnością sprawował Najświętszą Ofiarę, a modlitwa jego jak wdzięczna wonność wznosiła się przed Tron Najwyższego.

Ale Sanctis jeszcze przed wyświęceniem na kapłana wielkiemi łaskami był obdarzony. Pewnego dnia, słuchając Mszy św. uczuł się z nagła rozpalonym miłością Bożą... a przyjąwszy Komunię św., nie mogąc ukryć świętych zapałów i pociech niebiańskich, wśród tłumu ludzi zrywa się z miejsca, wybiega z kościoła wołając: eia, eia... Nikt nie wiedział, co chciał wyrazić przez to łacińskie słowo; a on wpadłszy do ogrodu wzywał niebo, ziemię, drzewa, kwiaty, ptaszki, owady i wszystkie stworzenia do chwalenia Boga miłości.

Gdy mu potem przedstawiano, że takie uniesienia niewłaściwe są powadze zakonnej, odpowiedział:

— Wybaczcie mi, nie mogę się wstrzymać... inaczej serce by mi pękło...

Pewien kapłan, Piotr Fernandez, daleki od podobnej gorącości ducha, przyganiał błogosławionemu Michałowi, posądzając go o obłudę i przesadę; ale pewnego dnia, gdy ten świątobliwy zakonnik kazał w Linares blisko Toledy, Piotr Fernandez, wszedłszy do kościoła swoim zwyczajem, wyśmiewał mówcę; gdy oto ujrzy go w obec całego ludu jakby przez Aniołów w powietrze nad ambonę uniesionego. Mówił o świętokradzkiej Komunii, i w głębokiej pokorze, uznając się największym grzesznikiem, wołał w zachwyceniu: Biada mi biada mi! vae, vae mihi! Fernandez, wzruszony tym cudem, jak i pokorą Swiętego, skruszył się na sercu, nawrócił się, i odmienił życie. Często potem w szczerej pokucie powtarzał:

— Vae, vae mihi! Biada mi! a te słowa jak miecz obosieczny serce mu przeszywały, wytaczając łzy skruchy i serdeczne miłości.

Święty Paweł.

Paweł, albo Szaweł z pokolenia Benjamina, z Tarsu w Cylicyi, wyćwiczony w piśmie św. starego zakonu od Gamaliela, należąc do sekty Faryzeuszów, zacięcie prześladował chrześcian. Przy kamienowaniu św. Szczepana strzegł szat tych, którzy go

kamienowali. Wyrobił sobie nawet upoważnienie od starszych żydowskich do prześladowania chrześcian. A gdy w tym celu konno do Damaszku jechał, od samego Chrystusa cudownie nawrócony a ochrzcony od Ananiasza kapłana, z niewypowiedzianą żarliwością zaczął zaraz żydów przekonywać o ukrzyżowanym przez nich Messyaszu. Już w samym Damaszku za nauczanie o Chrystusie Żydzi go zabić chcieli; których wściekłości jednak unikając, potajemnie z miasta uszedł. Ztąd puścił się do Arabii, potem do Cylicyi i Tarsu. Rok potem w Antyochii przemieszkawszy, z wyraźnego natchnienia Ducha św. udał się razem z Barnabą między pogany, wszędzie wielkie ich mnóstwo Chrystusowi pozyskując. W Salaminie czarnoksiężnika Elimasa, lud zwodzącego, ślepotą ukarał; nawrócił konsula Sergiusza Pawła. W Ikonium prócz wielkiej liczby nawróconych, przywiódł przesławną pannę męczenniczkę Teklę do poślubienia czystości Chrystusowi. W Listrze, gdzie uzdrowił chromego od urodzenia, od wzburzonych na niego żydów był już prawie ukamienowany. Nad spodziewanie jednak chrześcianie znaleźli go żywym. W Macedonii ubiczowany i do więzienia wtrącony, dozórcę więźniów z całą familią do wiary św. nawróciwszy, na wolność puszczony został.

Prześladowany następnie zacięcie od żydów w Tessalonice i w Berei przyszedł do Grecyi. Tu w Atenach przed wielką radą uczonych, Arepagiem zwaną, opowiadał Chrystusa, od tego zacząwszy, że widział u nich w mieście ołtarz z napisem: „Bogu nieznajomemu“ otóż mówił im, co „wy nie znając chwalicie, to ja wam powiadam.“ Między innemi tamże z tego powodu nawróconymi przystał do niego ś. Dyoniziusz Areopagita i niewiasta Damaris. Z Aten udał się do Koryntu. Przebiegłszy następnię Syryę, Galacyę i Frygię, stanął w Efezie, gdzie dziwne cuda czynił. Potem wrócił do Jeruzalem, gdzie podług przepowiedni proroka Agaba, wiele za Chrystusa ucierpiał. Żydzi rozjątrzeni jego nauką o Ukrzyżowanym i cudami, jakie działał, chcieli go nieraz w kawałki rozszarpać. Wreszcie wyrwał Pawła od niechybnej śmierci z ich rąk starosta rzymski i do Cezaryi go odesłał. Ztąd, gdy go znowu starosta Festus do Jeruzalem na sądowe badania chciał odesłać, Paweł św. będąc obywatelem rzymskim zażądał, aby go w w Rzymie sądzono. Odesłano go więc do tego miasta. W drodze przebył straszne rozbicie okrętu; cudem jednak Bożym ocalał i on i wszyscy z nim płynący: w liczbie 276 osób, które Chrystusowi pozyskał. W Rzymie czekało go znowu więzienie, a w końcu śmierć męczeńska. Przeczuwał to święty Apostół i pisał o tem do najmilszego swego przyjaciela św. Tytusa w tych słowach: „Mnie już ofiarować mają i czas rozwiązania mego nadchodzi. Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował. Na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan Sędzia sprawiedliwy.“ Razem ze św. Piotrem wrzuconym został do więzienia mamertyńskiego. Tu obydwaj Apostołowie jakby w świątyni jakiej współwięźniom opowiadali naukę Chrystusową i nawracali do Chrystusa tak żydów jak i pogan. Wreszcie dokonał św. Paweł męczeństwa przez ścięcie głowy. Na miejscu, gdzie ścięto św. Pawła, stoi kościół, zwany kościołem św. Pawła u trzech źródeł, bo według podania, głowa św. Apostoła po ścięciu trzy razy uderzyła o ziemię i na tych trzech miejscach, gdzie się dotknęła ziemi, trzy źródła wody wytrysły, które dotąd płyną i objęte są murami kościoła.

Historya trzech Najśw. Hostyj i kościoła Bożego Ciała w Poznaniu.

W Poznaniu, w kościele Bożego Ciała znajdują się od pięciu wieków trzy Najśw. Hostye, które oprawne w bogatej monstrancyi, w niektóre uroczystości w proceyi niesione bywają — a lud wierny, garnący się z wiarą na to miejsce, najrozmaitszych i cudownych tu łask doznaje od Zbawiciela

naszego, ukrytego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

Historya tych Najśw. Hostyj, jest następująca: „W roku 1399, namówili żydzi niewiastę chrześciańską, która u nich służyła, aby im przyniosła Hostye święte kościoła katolickiego. Bała się z początku takiego świętokradztwa, wreszcie złakomiwszy się na bogatą zapłatę, jaką jej obiecywali, odważyła się na tę judaszowską zbrodnię, i w sam dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny, udała się do kościoła OO. Dominikanów, gdzie się wraz z córką swoją ukryła; a gdy wszyscy ludzie z kościoła po sumie wyszli i kościół zamknięto, postawiła na straży córkę, sama zaś zbliżyła się do miejsca, gdzie Najśw. Sakrament był przechowywany, chcąc siłą oderwać drzwiczki od tabernakulum. Ale P. Jezus, aby ją przywieść do upamiętania, postąpił z nią tak samo, jak z siepaczami, którzy Go przyszli pojmać w ogrodzie Oliwnym. Po dwakroć odepchnął ją nadziemską siłą od ołtarza, po dwakroć padała jak bez duszy na ziemię — mimo to niewzruszona, ale chciwością zapłaty zaślepiona niewiasta, zbliżyła się po raz trzeci do tabernakulum i trzy Najśw. Hostye wyjąwszy, skryła się napowrót wraz z córką, w kącik kościoła — a skoro kościół otwarto na popołudniowe nabożeństwo, wyszła nieznacznie z kościoła i Najśw. Hostye w ręce żydowskie oddała.

Zydzi, pałający nieugaszoną nienawiścią ku Imieniowi Chrystusowemu, porwawszy „Boga chrześciańskiego“, jak się bezbożnie lubo prawdziwie wyrażali, zanieśli hostye do piwnicy i tam położywszy na stole, pastwili się nad niemi, kłując i bluźniąc „Bogu chrześciańskiemu“. — Wtem Krew Najświętsza trysła z Najświętszej Hostyi. Na ten widok okrzyk radości wydobył się z ich bezbożnych piersi; zbiegło się zewsząd mnóstwo żydów: jedni dziwując się i pojąć nie mogąc Boskiego cudu, inni lżąc i bluźniąc bezbożnie. Była tam jedna żydówka ślepa od urodzenia; ta słysząc co się dzieje, poczęła się modlić i tak mówić w sercu swojem: „Jeśliś Ty jest prawdziwy Messyasz tutaj obecny, to ulecz mnie od ślepoty mojej“. Przejrzała natychmiast cudownie i wyszedłszy na ulicę poczęła wyznawać, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem, że oczywistego cudu Jego na sobie doznała*).

Tymczasem Najśw. Krew sączyła się cudownie; żydzi zaczęli się trwożyć, aby zbrodnia ich na jaw nie wyszła; chcieli więc w jakikolwiek sposób zniszczyć Najśw. Hostye, ale napróżno! Rzucali je w ogień, do kloaki, do studni — ale zewsząd wydobywały się Najświętsze Hostye na wierzch nietknięte, żadnej plamy, ani znaku ukłucia na sobie nie mające. W końcu dwóch z nich wziąwszy ze sobą Najświętsze Hostye, zanieśli je za miasto i tam je wśród trzęsawisk i bagien zakopali.

Wkrótce, to jest w niedzielę przypadającą po uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Panny wydobyły się Najświętsze Hostye na wierzch i unosiły się cudownie w powietrzu, co widząc bydlęta, pasące się opodal, upadły na kolana: oddając cześć P. Bogu utajonemu w Najśw. Hostyach. Pasterze dali znać władzy duchownej — na cudowne miejsce przybył Biskup z duchowieństwem i zabrawszy z należytą czcią Najświętsze Hostye, przeniósł je w uroczystej procesyi do kościoła farnego.

To wszystko nie skruszyło ani bezbożnych żydów, ani judaszowskiej niewiasty. Oddani pod sąd, na stosie razem spaleni zostali, nie dając żadnego znaku pokuty, jakby na dowód, że kto świętokradzką rękę podnosi na Najśw. Sakrament, ten judaszowską śmiercią, bez myśli o pokucie — schodzi z tego świata.

Na łąkach wybudowano niebawem małą kapliczkę i tamże następnie Najśw. Hostye złożono. Wnet miejsce to sławnem się stało. Lud bowiem wierny garnąc się

*) Dom ten wraz z piwnicą, przerobiony został później na kościół, który dotąd istnieje. W piwnicy pod tym kościołem mieści się na filarze tablica marmurowa z następującym napisem: „W tej tu dolnej kaplicy, dawniej domu Swidów, kłuto i topiono roku 1399 Przenajświętsze Hostye“. Od wschodu pomiędzy pierwszemi filarami, stał ołtarz do roku 1865, zkąd na studzienkę przeniesiony został.

tutaj, cudownych łask doznawał; a wielu w niebezpieczeństwie śmierci będący, kalecy, opętani od czarta, w najodleglejszych nawet stronach będący, skoro tylko to miejsce nawiedzić postanowili sobie, wnet cudownych łask doznawali. Widząc to król Władysław Jagiełło, własnym nakładem na miejsce skromnej kapliczki, bogatą i wspaniałą kaplicę wystawił. Sam przybył do Poznania 1414 roku i oprócz kościoła, na onem miejscu fundował klasztór, który uposażył potrzebnym funduszem i OO. Karmelitom oddał.

W miejscu, gdzie zakopane były Najśw. Hostye, to jest w samym środku kościoła, znajduje się rzeźbiony ołtarzyk z figurą św. Onufrego, odbierającego z rąk Anioła Komunię świętą; pod ołtarzykiem zaś, widać trzy postacie żydów z nożami w ręku, spoglądające w zagłębienie, studzienkę przestawiające. W ołtarzu tym znajduje się ów stół, na którym bezbożni żydzi kłuli Najśw. Hostye — a na sklepieniu świątyni przedstawiona jest w obrazach historya cudownych Hostyi.

W tej świątyni dziękowali dawniej P. Jezusowi nowo obrani Biskupi poznańscy, za wyniesienie swoje i tu potrzebne łaski do rządzenia owczarnią Chrystusową wypraszali sobie; tak samo nowo obrani urzędnicy magistratu tu po błogosławieństwo przychodzili; także i królowie polscy, ilekroć przybywali do Poznania, zawsze ten kościół pobożnie nawiedzali.

Szczera spowiedź.

Do świętego Ludwika Bertranda przyszedł raz we Walencyi spowiadać się wielki grzesznik. Za każdem ciężkiego grzechu wyznaniem, patrzał w twarz spowiednikowi pilnie i przenikliwie, lecz ku niemałemu swemu zdziwieniu spostrzegł, że oblicze spowiednika staje się coraz pogodniejszem i łagodniejszem, i że spowiednik słuchając tylu i tak ciężkich występków, bynajmniej się nie zasępia.

Kończąc spowiedź, dodał grzesznik, że musi wyznać jeszcze jeden grzech, którego teraz właśnie przy samym konfesyonale się dopuścił. Oblicze jednak świętego Ludwika nie doznało najmniejszej zmiany. Tem spostrzeżeniem ośmielony grzesznik, wyznał, że niegodnie posądził spowiednika, myśląc sobie, że on musi być z temi grzechami bardzo oswojony, a może i sam wiele z nich popełnił, gdy słysząc tak okropne grzechy, mógł ich bez żadnego zdziwienia, nawet bez gniewu słuchać. Na to tak szczere wyznanie oblicze męża świętego jeszcze się więcej wypogodziło. Gdy się grzesznik temu jeszcze bardziej dziwił, rzekł doń święty kapłan:

— Kochany synu, jać wprawdzie jestem wielkim grzesznikiem, a niewdzięczność moja względem Pana Boga jest większa z pewnością jak twoja, ale żadnego z twoich grzechów nie popełniłem. Dla tego zaś słuchałem wszystkich twoich grzechów bez oburzenia a nawet z radością, bo twoje otwarte i szczere wyznanie uważałem jako dobry znak prawdziwego żalu i istotnego ducha pokuty i cieszyło mnie gdym widział, że przez spowiedź starałeś się pozbyć wszystkich twoich grzechów. Nie weselę się z twoich grzechów, lecz weselę się z tego, że one już są zgładzone; bolało mnie wprawdzie, żeś Boga najdobrotliwszego tak ciężko obrażał, ale tem większą była moja radość, żem cię widział jakoby syna marnotrawnego, powracającego do domu ojca. Wszak wiesz, że Zbawiciel powiedział, iż Aniołowie w niebie więcej się cieszą z jednego grzesznika pokutę czyniącego, jak z 99 sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty; czyż i ja nie powinienem się cieszyć z Aniołami twoją pokutą?

Przy żłóbku.

Usnąłeś, Jezu, na Maryi łonie,
I my Cię także już pożegnamy,
Twojej się wszyscy oddając obronie,
Do naszej pracy wesoło wracamy.

Ciebie żegnamy, o niepokalana
Panno, coś światu Jezusa wydała;
Tyś odtąd matka nam ukochana,
Tyś opiekunką naszą została.

Żegnamy Ciebie, Starcze, co przy żłobie,
Strzeżesz Maryi, Jezusa małego.
Swięty Józefie, w każdej życia dobie,
Chciejże być stróżem i serca naszego.

Sercem dziecinnem Ciebie wychwalamy,
Bośmy się dzisiaj z Tobą dziećmi stali;
Choć się od żłóbka Twego oddalamy,
Daj, byśmy sercem przy Tobie zostali.

Wszakże Twoimi my towarzyszami,
Żyć i umierać chcemy dla Twej chwały;
Jeżeli tylko zostaniesz z nami,
Nic nie pomoże przeciw nam świat cały.

Kalendarz tygodniowy.

Grudzień.

20. Niedziela. Amona B.
21. Poniedziałek. Tomasza Ap.
22. Wtorek. Flawiana.
23. Sroda. Wiktoryi Panny.
24. Czwartek. Adama i Ewy.
25. Piątek. **Narodzenie P. Jezusa.**
26. Sobota. **Szczepana Męcz.**

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 50)	90,15 m.
Na weselu u p. Franciszka Huhraka w Bruchu za tegoż pośrednictwem złożyli: Fr. Huhrak 50 f., żona jego Jadwiga 50 fen., synowie: Piotr 50 fen., Franciszek 20 fen., Feliks 20 f., córki: Amalia 20 f., Elżbieta 20 f., — Ludwik Huhrak 25 f., żona jego Marta 25 fen, syn jego Wincenty 20 fen., córki: Maryanna 20 f., Elżbieta 20 fen., T. Huhrak 50 f., St. Leciejewski 50 fen., żona jego Franciszka 50 f., Jan Koperski 30 f., żona jego Maryanna 20 fen., córka jego Barbara 10 f., K. Urbaniak 30 fen., żona jego Agnieszka 20 f., A. Lisiak 50 f., żona jego Wiktorya 50 fen., W. Grzywaczyk 50 f., M. Specht 50 f. (nadesłał p. Franc. Huhrak — porto zapłacił p. Franc. Huhrak), razem	8,00 „
P. Teodor Krzeszewski, Bochum	1,00 „
Na weselu u p. Michała Zelgoskiego w Wetter nad Ruhrą: A. Taracki 1 mr., Fr. Wojtczak 1 mr., L. Markiewicz 50 f., M. Zelgoski z żoną 1 mr., St. Stasik z żoną 1 mr., J. Kuberek 50 f., W. Szyszka 50 f., (wręczył p. A. Taracki)	5,50 „
Na weselu u pana Antoniego Kwaśniewski w Wetter nad Ruhrą: A. Taracki 50 f., A. Stys 50 fen., Anna Rogowska 50 fen., A. Kwaśniewski 50 f., T. Kordus 20 fen, A. Ludziński 1 mr., (wręczył p. A. Taracki)	3,20 „
Polacy w Recklinghausen (nadesłał p. Franc. Bączyk)	10,00 „
Razem:	117,85 m.

Odchodzi:

Szkólne za T. W. i E. K. w B. za trzeci kwartał 1896/97 r. .	50,00 m.	
Pensya za P. O. w Ch. za grudzień i wsparcie	36,00 m.	
Porto	0,40 m.	
Razem:	86,40 m.	86,40 „
Pozostaje w kasie:		31,45 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

15. XII. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego"